MIESIĘCZNIK HERALDYCZNY

WYDAWANY PRZEZ ODDZIAŁ WARSZ. POLSKIEGO TOW. HERALDYCZNEGO

Nr. 2. **Warszawa, Maj 1930.** **Rok IX.**

WARUNKI PRZEDPŁATY:
Przedpłata na Miesięcznik wynosi rocznie: Zł. 18.
Przedpłata zagranicą Zł. 20.
Członkowie Polskiego Tow. Heraldycznego otrzymują Miesięcznik za dopłatą zł. 12 do składki rocznej.

Składki i przedpłatę należy wpłacać na konto P. K. O. № 21621.
Korespondencję i rękopisy nadsyłać pod adresem:
Tow. Heraldyczne, Bibl. Ord. Krasińskich, Okólnik 9.

(W RAZIE PRZEWIDZIANEJ ODPOWIEDZI ZAŁĄCZYĆ ZNACZEK POCZTOWY).

Stanowisko prawno-społeczne szlachty polskiej w świetle opinji własnej i obcej.[1])

Szlachectwo polskie z dwóch głównie płynęło źródeł: było rodowe, po przodkach odziedziczone, lub nabyte drogą adopcji, nobilitacji, czy indygenatu. Właściwy zrąb społeczności szlacheckiej stanowi wszakże stara szlachta rodowa, której początki dają się śledzić już w najdawniejszych źródłach dziejowych z w. XIII, XII, a nawet dla niektórych rodów już w XI wieku. Na długo więc przed ukształtowaniem się ustroju stanowego w Polsce, posiada ta stara warstwa rycersko-ziemiańska bujnie rozwiniętą organizację rodową, która zrazu przejawia się tylko wewnątrz niej w żywem poczuciu wspólności krwi i pochodzenia od wspólnego przodka, poczuciu głęboko tkwiącem i silnem nawet u najbardziej rozrodzonych rodów. Później, w w. XIII i XIV, w okresie formowania się stanów na zasadzie odrębnych praw i przywilejów, znajduje ta organizacja rodowa szlachty wyraz we wspólnej nazwie rodowej, zwanej zawołaniem lub proklamacją, i w odpowiednim znaku rodowym czyli herbie. Ten rodowy charakter organizacji stanu szlacheckiego odzwierciedla się najlepiej w nazwie przyjętej z Zachodu na oznaczenie tego stanu: „szlachta", który to wyraz pochodzi od germańskiego pierwiastku *Slahta*=*Geschlecht*, podobnie jak i wyraz „herb" pochodzi z niemieckiego *Erb*, *Erbe*, co oznacza dziedziczny znak rodowy. Zawołania bowiem i herby przechodziły w spadku na potomstwo, tak, że gdy z czasem wskutek silniejszego rozrodzenia niektórych rodów i rozproszenia ich po szerokich, bardzo nieraz odległych od siebie połaciach kraju, to poczucie wspólności krwi słabło i groziło mu pójście w zapomnienie, — to odziedziczone po przod-

---

[1]) Szkic niniejszy, nie mający pretensji do wyczerpania, nawet w przybliżeniu, tego rozległego tematu był przedmiotem odczytu, wygłoszonego w Kole historyków Uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego przed paru laty, z tego też punktu widzenia winien być oceniany przez czytelników

kach wspólne zawołanie oraz wspólny herb stanowią silną podporę tego poczucia, jako pewne i jedyne nieraz kryterja rodowego pokrewieństwa. Świadomość, że wszyscy wołający się jedną proklamą i pieczętujący się wspólnem godłem herbowem są członkami jednego rodu, są sobie braćmi klejnotnymi, tkwiła tak głęboko w umysłach szlachty, że w razie poddania w wątpliwość czyjegoś pochodzenia ze stanu szlacheckiego, czyli w razie t. zw. nagany szlachectwa, wystarczało postawienie na świadków przepisanej statutem ilości współherbowników, aby się z takiego zarzutu nieszlachectwa ich przysięgą oczyścić[1]).

To znaczenie proklamacji jako nazwy rodu, a herbu jako godła rodowego, wystąpiło w całej pełni dopiero wówczas, gdy w XV i XVI w. zaczęły się tworzyć nazwiska rodzinne, brane od nazw włości dziedzicznych czy nabytych, gdy zdarzało się, że nietylko dalsi krewni, ale częstokroć i rodzeni bracia przybierają różne nazwiska od dóbr swoich, na których osiedli, np. Tarnowscy, Melsztyńscy i Jarosławscy, którzy—jak wiadomo—pochodzili od braci rodzonych. Silne rozrodzenie rodu w związku z zasadą dzielenia majątków między potomstwo, dające początek coraz to nowszym gałęziom rodzinnym, doprowadziło w epoce ustalania się nazwisk do powstania mnóstwa rodzin, z których każda miała inne nazwisko, ale przytem zachowały one nazwę rodową i herb, jako świadectwo wspólnego pochodzenia. Tak jeden z najbardziej rozplenionych rodów polskich, ród Jastrzębców, liczy w herbarzu Niesieckiego 350 rodzin, ród Nałęczów 170 rodzin itp. Nie ulega wątpliwości, że niejedna z tych licznych rodzin należała do rodu nie na mocy swego rzeczywistego pochodzenia od wspólnego przodka, ale weszła doń inną drogą, czy to na zasadzie adopcji (unja horodelska), czy też jako potomkowie rycerstwa służebnego, które stawało niegdyś pod chorągwią i znakiem swoich panów i ten znak chorągiewny zaczęło uważać z czasem za własne godło rodowe;[2]) zdarzało się też nieraz, zwłaszcza na dalekich kresach, że temu lub owemu plebejuszowi udało się podszyć pod klejnot szlachecki, zjawisko, które nawet dość masowo występuje w pewnych okresach czasu, jak na przełomie XIV i XV w., lub na przełomie XVI i XVII w., ale, pomijając te różne mniej lub więcej uprawnione tytuły przynależności rodowej, herb przy tem rozmnożeniu rodzin szlacheckich uważany był zawsze jako znamię rodowego pokrewieństwa, jako znamię klejnotnego braterstwa. I tu właśnie występuje jaskrawo różnica między ustrojem polskim a zachodnio-europejskim, gdzie w czasie ustalania się nazwisk i przybierania herbów to poczucie rodowości tak dalece już zwątlało, że tam każda rodzina przybrała sobie odrębny herb, lub odmieniła godło herbowe, odrywając się tym sposobem od pnia rodowego i zacierając znamię wspólnego pochodzenia. Tem się tłumaczy na Zachodzie ta znaczna ilość herbów rodzinnych przy szczupłem gronie współherbowców, a przeciwnie u nas niewielka stosunkowo ilość rodów herbowych przy wielkiej ilości współherbowych rodzin.

Ten stan rzeczy w Polsce, ten rodowy na wskroś charakter ustroju szlachty polskiej pociąga za sobą dalsze bardzo doniosłe konsekwencje, tak w zakresie stosunków prawno-społecznych jak i politycznych, zwłaszcza z chwilą, gdy stan szlachecki zdobył sobie w Polsce wyłączny i decydujący wpływ na kierownictwo spraw państwowych.

Przedewszystkiem wchodzi tu w grę niezmiernie ważny czynnik gospodarczy. Oto szybkie rozradzanie się rodów w parze z dzieleniem posiadłości ziemskich prowadzi

---

[1]) Por. moją rozprawę p. t. Nagana i oczyszczenie szlachectwa w Polsce XIV i XV w. (Studja nad hist. prawa pol. T. I. z. 1). [2]) Por. mój Ród Awdańców, str. 312 i nast.

z czasem do silnego zróżnicowania majątkowego w obrębie rodów: jedne ich gałęzie wskutek różnych przyczyn, w które tu nie wchodzimy, ubożeją, podczas gdy inne, dzięki korzystniejszym warunkom, w jakich się znalazły, potrafiły zgromadzić znaczne majątki i założyć, zwłaszcza, w ziemiach kresowych, ogromne fortuny domowe. Mamy więc pośród współherbowników obok rodzin magnackich, siedzących na rozległych latifundjach, dorównywających obszarem niejednemu udzielnemu państewku na Zachodzie, drobne, ubogie rodziny zagrodowców lub nawet bezrolnej gołoty, żyjącej na chlebie możniejszej szlachty. Ta jednak rażąca nieraz dysproporcja w gospodarczem położeniu współklejnotników nie naruszała w niczem poczucia ich braterstwa, które też w dobie kształtowania się stanu szlacheckiego było główną dźwignią i podstawą równości prawno-społecznej, a w ślad zatem i prawno-politycznej szlachty, wszyscy bowiem współrodowcy, bez względu na dzielące ich różnice majątkowe, jako bracia i potomkowie wspólnego przodka, uważali się za równouprawnionych uczestników wszelkich praw i przywilejów stanowych.

Drugiem źródłem tej równości było to, że w chwili formowania się warstwy rycersko-ziemiańskiej w stan szlachecki na zasadzie odrębnych praw i przywilejów, poszczególne rody zazdrośnie czuwały nad tem, aby żaden z nich nie wyniósł się ponad inne i nie zdobył sobie więcej tych praw niż drugi. To też przywileje i immunitety książęce, mające zrazu charakter osobisty lub wyjątkowo charakter przywilejów rodowych, przybierają w wieku XIV i XV znamię uniwersalne, obejmują całą szlachtę danej ziemi lub dzielnicy, później już całego państwa. Te nieliczne rody rycerskie, które z chwilą zamknięcia się stanu szlacheckiego nie zdołały wejść do tego stanu i stać się uczestnikami jego przywilejów, utworzyły odrębną w łonie rycerstwa warstwę, t. zw. władyków, która jednak zbyt nieliczna i zbyt słaba, aby się sformować w odrębny stan społeczny, już rychło, bo jeszcze w ciągu XV stulecia zanika, wessana przez dwie grupy społeczne, między któremi zajmowała stopień pośredni, u dołu przez stan kmiecy, u góry przez stan szlachecki.

Tym sposobem nie przyszło w Polsce do wytworzenia się w obrębie stanu szlacheckiego dwóch stopni, dwóch odłamów, odrębnie i odmiennie uprzywilejowanych, jak na Zachodzie Europy, gdzie wszędzie obok wyższej szlachty, czyli stanu pańskiego, w Niemczech Herrenstand, wykształcił się stan niższej szlachty, rycerstwa, Ritterstand, u Czechów zwanych władykami. W Polsce był tylko jeden stan szlachty, w obrębie którego, bez względu na różnice majątkowe, często niesłychanie wielkie, panowała jedność i równość społeczna i polityczna. Do ułatwienia tej równości, w przeciwieństwie do Zachodu, przyczyniła się niewątpliwie ta okoliczność, że w Polsce nie przyjął się feudalizm w pojęciu zachodniem z całym szeregiem swych konsekwencyj: dziedzicznością lenn i urzędów, oraz hierarchją społeczną[1]). Urzędy w Polsce od czasów najdawniejszych były tylko dożywotnie i nigdy nie stały się dziedzicznemi, a jedynym warunkiem nadania urzędu była w zasadzie zasługa i możność utrzymania się. Faktycznie bowiem urzędy, zwłaszcza wyższe, dostawały się jednostkom majątkowo silnym, które mogły podołać obowiązkom i ciężarom z tymi urzędami związanym, jakkolwiek w zasadzie dostęp do urzędu nie był zamknięty i dla uboższego szlachcica, którego panujący mógł wynieść nawet na wysoki urząd, wyposażając go równocześnie odpowiednim majątkiem.

---

[1]) Handelsman M. Z metodyki badań feudalizmu, 1917 oraz Grodecki R. Zagadnienie feudalizmu w Polsce, 1930.

Wprawdzie w XIII i XIV wieku niektóre możne rody szlacheckie, wyzyskując sytuację polityczną zdołały opanować gdzieniegdzie wyższe urzędy, np. kasztelanje grodowe, i utrzymać je w swoich rodach przez szereg pokoleń,[1]) ale dążenia te, grożące, jak na Zachodzie, powstaniem władztw terytorjalnych, spotkały się u nas zawsze z zazdrością innych rodów i przeciwdziałaniem książąt, stojących na straży jedności państwa, tak, że nigdzie i nigdy nie doszło u nas do utworzenia się zasady dziedziczności urzędów. Zdarzyło się, że gdy król Władysław Jagiełło w r. 1420 chciał Janowi z Pilczy, synowi (z pierwszego małżeństwa) trzeciej żony swej Elżbiety Granowskiej nadać, wzorem Zachodu, godność dziedzicznego hrabiego i poddać mu prawem lennem niektórych rycerzy i szlachty osiadłych około miasta Jarosławia, oparł się temu kanclerz państwa Wojciech Jastrzębiec, biskup krakowski i odmówił przyłożenia swej pieczęci na przywileju, jako dla Królestwa Polskiego szkodliwym — jak powiada Długosz.[2]) Istotnie taki precedens godziłby w podstawową zasadę ustroju, wprowadzając w jednolitą i na równości prawno-społecznej opartą organizację stanu szlacheckiego pierwiastki feudalizmu, hierarchji, słowem nierówności, mogącej rozsadzić z czasem jedność stanową szlachty i doprowadzić, jak na Zachodzie, do powstania dwóch jej odłamów, szlachty wyższej i niższej.

W Polsce ówczesnej stosunki polityczne zdawały się sprzyjać takiej ewolucji. Od stu lat bowiem, od czasu zjednoczenia dzielnic polskich za Łokietka i przeniesienia puntu ciężkości polityki państwa do Małopolski, typowej krainy latifundjów magnackich, szereg możnych rodzin małopolskich, jak Tarnowscy, Tęczyńscy, Oleśniccy i in., uzyskał przeważny wpływ na rządy państwa, który wzmógł się bardziej jeszcze w dobie bezkrólewia po Ludwiku węgierskim i za rządów młodocianej Jadwigi. Król Władysław Jagiełło, zawdzięczając tron polski wpływom magnatów małopolskich, którzy głównie dzieło unji z Litwą doprowadzili do skutku, powoływał ich do swej rady, obdarzał najwyższemi godnościami i urzędami, oddając przy końcu życia ster rządów najwybitniejszemu przedstawicielowi tego możnowładztwa, biskupowi krakowskiemu Zbigniewowi Oleśnickiemu. Lecz przeciw tej przewadze możnowładztwa zaczęła się już wówczas budzić reakcja wśród szerokich warstw uboższej braci szlacheckiej, a kształtująca się od pocz. XV w. instytucja sejmików przyczyniła się walnie do wyrobienia samowiedzy politycznej szlachty i do jej silniejszego zorganizowania.[3]) Pospolite ruszenia zbrojnej szlachty oraz konfederacje dały jej w rękę skuteczną broń w walce o coraz to nowe prawa i przywileje. W czasie małoletności Warneńczyka przewaga możnowładztwa ze Zbigniewem Oleśnickim na czele dochodzi do szczytu, ale już nowy król, Kazimierz Jagiellończyk, dla złamania tej przewagi możnowładztwa, którego wpływowym organem była Rada królewska, oparł się na szerokich warstwach szlachty, dopuszczając je do wpływu i bezpośredniego udziału w rządach, ustawą nieszawską, która stanowienie o najważniejszych sprawach państwa oddała sejmikom ziemskim, gdzie stanowczą przewagę miał szeroki ogół szlachty. Chwilowe dążenia reakcyjne możnowładztwa za Aleksandra miały przemijający skutek bez trwałego powodzenia. Konstytucja radomska „Nihil Novi" ugruntowała równowagę polityczną żywiołu szlacheckiego, czyniąc zależnem dojście do skutku ustawy od wspólnej zgody obu czynników, t.j. senatu i izby poselskiej, składającej się z przedstawicieli sejmików ziemskich. Konstytucja „Nihil Novi" umocniła więc prawno-

---

[1]) Np. Pałucy kasztelanję nakielską, por. mój Ród Pałuków oraz Uwagi nad pochodzeniem i rozsiedleniem szlachty pol. w. średnich (Spraw. Akad. Umiej. 1911, 7). [2]) Długosz, Historja Polon. t. IV str. 258. [3]) Prochaska A. Władysław Jagiełło t. II str. 287.

społeczną i polityczną równość i jedność stanu szlacheckiego, wprawdzie bowiem senat był faktycznie organem możnowładztwa, ile że senatorowie, zwłaszcza świeccy, pochodzili najczęściej z rodzin majątkowo dobrze uposażonych, ale ten t. zw. ordo senatorius nigdy w odrębny stan się nie przekształcił, gdyż tytuł przynależności do senatu nie tkwił w żadnym momencie stanowym, w ścisłem tego wyrazu pojęciu. Dlatego mogło się zdarzyć, że nawet najpotężniejszy ród magnacki mógł chwilowo nie mieć żadnego przedstawicielstwa w senacie i na odwrót, nawet członek średnio zamożnego rodu szlacheckiego, dzięki swym zdolnościom, mógł uzyskać doń dostęp, jeśli osiągnął urząd tzw. senatorski.[1]) Jedynym bowiem tytułem przynależności do senatu było sprawowanie pewnych dostojeństw, jak urzędu wojewódzkiego, kasztelańskiego lub jednego z tzw. ministerstw, które to urzędy nigdy w dziedziczne nie przeszły i w zasadzie dostępne były każdemu szlachcicowi. Dzięki temu t. zw. ordo senatorius nie zdołał się odgrodzić od reszty społeczności szlacheckiej, jako szlachta wyższa, jakkolwiek prób w tym kierunku nie brakło. Ostatnia z tych prób, związana z nieszczęśliwą wojną kokoszą natrafiła na stanowczy opór ze strony szlachty i spaliła na panewce. Opowiada Bielski[2]) fakt, w którego wiarygodność nie mamy powodu powątpiewać, że na zjeździe szlachty pod Lwowem w r.1537 senatorowie wystąpili z żądaniem podziału szlachty na dwa stopnie: wyższą i niższą, „aby — jak powiada kronikarz — byli jedni niższego, a drudzy wyższego abo pańskiego stanu, jak w Czechach". Żądanie to wywołało burzę u szlachty i zostało stanowczo odrzucone, odtąd też senatorowie pozostali nadal tylko starszą bracią szlachty niesenatorskiej, stanowiąc z nią stan jeden, wspólny i jednolity.

Innym trybem rozwijały się stosunki społeczne na Litwie, z którą Polska złączyła się unją. W WKs. Litewskiem panował pierwotnie ustrój, przypominający feudalizm z całym szeregiem szczebli społecznych. Od księcia zawiśli byli kniaziowie i panowie, którzy znów trzymali w zawisłości od siebie liczne rzesze bojarstwa,[3]) od tych zaś znów były zależne niższe kategorje bojarów drugiego rzędu. Po unji z Polską przetwarzają się te stosunki społeczne na Litwie na wzór ustroju polskiego, a wstępem do tej asymilacji była unja horodelska, która uzupełniona i rozwinięta w przywileju z r. 1434, wciągała do ustroju rodowego szlachty polskiej pańskie i bojarskie rody litewskie i ruskie. Tym sposobem Polska położyła na Litwie podwaliny pod równość i jedność stanu szlacheckiego, wprowadzając tam jej najważniejszą podstawę, która w Polsce stała na straży tej równości i jedności, tj. rodowość. Resztę w tym kierunku dokonały litewskie przywileje ziemskie i inne reformy ustrojowe, dzięki którym usunięte zostały ostatnie ślady prawnej nierówności w obrębie szlachty litewskiej, tak, że różnice między szlachectwem polskiem i litewskiem z czasem zupełnie się zatarły. Jedyną reminiscencją dawnego ustroju społecznego na Litwie było to, że istniały tam tytuły kniaziów, pozostawione w unji lubelskiej tym rodzinom litewsko-ruskim, które ich przed unją używały.[4]) Ale tytuły te, podobnie jak i zagraniczne tytuły w Polsce żadnych szczególnych praw ich posiadaczom nie dawały. Konstytucje sejmowe z lat 1638 i 1673 zabroniły szlachcie polskiej używania tytułów zagranicznych.[5]) „*Sufficit nos Polonos nobiles esse*", oto odpowiedź, jaką niejednokrotnie dawali Polacy władcom zagranicznym, którzy ofiarowywali im tytuły ksią-

[1]) Balzer O. Państwo polskie w w. XIV i XV (Kwart. hist. T. 21, str. 273). [2]) Bielski M. Kronika polska, wyd. warszawskie 1764 str. 522. [3]) Radzimiński Z. O tożsamości tytułów „kniaź" i „książę". Mies. herald. T. I (1908) str. 49 i nast. [4]) Volumina Legum T. II. 87, III, 442, IV, 9. [5]) Tamże III, 442, V, 73.

żęce i hrabiowskie. Był to objaw dumy i świadomości, że szlachectwo polskie nadawało prerogatywy, które posiadała wyższa, utytułowana szlachta zagraniczna.

Przyjrzyjmy się bliżej temu stanowisku prawno-społecznemu i politycznemu szlachty polskiej w dobie jej rozkwitu, porównajmy prawa jej z prawami szlachty zachodnio-europejskiej, w pierwszym rzędzie najbliższej szlachty w Rzeszy niemieckiej, poznajmy wreszcie opinję, jaką oceniano to stanowisko szlachty naszej, opinję zarówno w Polsce, jak i zagranicą.

Szlachcic polski miał wyłączną, pełną, nieograniczoną, więc jakbyśmy powiedzieli słowami Zachodu — allodjalną własność ziemską. Mógł tą dziedziczną własnością swobodnie rozporządzać, mógł ją pozbywać, mieniać i zastawiać. Majątek szlachecki był nietykalny i bez wyroku sądowego nie mógł uledz zajęciu lub konfiskacie. Własność obejmowała nietylko ziemię, ale i kmieci na niej osiadłych. Szlachcic był nieograniczonym panem podległej mu ludności wieśniaczej, służyło mu sądownictwo patrymonjalne, prawo życia i śmierci nad podwładnymi. Sięga ta własność i w głąb ziemi, obejmując wszelkie płody górnicze, kruszce i źródła odkryte na gruncie właściciela majątku. Nie można przeto odmówić słuszności Aleksandrowi Maksymiljanowi Fredrze, jeśli w swoich *Fragmenta politica*, wydanych w Gdańsku r. 1660 tak określa stosunek szlachcica do swego majątku i poddanej ludności: „*Quisque e nobis Polonis sui vulgi et bonorum parvus quodammodo et absolutus monarcha est*" (str. 294). Podobnie też niemiecki pisarz XVII w. Hartknoch w dziele *Respublica Polonica* nazywa to władztwo szlachcica „*absolutum dominium.*"[1]) Istotnie też można je porównać z *Landeshoheit*, służącą niemieckim panom terytorjalnym, hrabiom i książętom.

Szlachta posiadała najwyższy stopień wolności osobistej: społecznie niezawisła, podlegała bezpośrednio władzy króla, lecz i ta władza była silnie ograniczona. Więzionym mógł być szlachcic tylko na podstawie wyroku sądowego, przywilej, streszczający się w słowach „*neminem captivabimus, nisi iure victum*"; również dom jego nie podlegał rewizji, choćby tam nawet ukrywał się złoczyńca. Podlegała nadto szlachta jurysdykcji własnych sądów, złożonych z sędziów, pochodzących ze stanu szlacheckiego, obieranych przez szlachtę, od Batorego nawet w najwyższej instancji, w Trybunale koronnym. Wszystkie te prerogatywy szlachty polskiej w zakresie wolności osobistej i ochrony mienia stawiają ją na równi z wyższą szlachtą na Zachodzie Europy, i dadzą się porównać w Niemczech z służącym temu t. zw. *Hochadel* przywilejem *der Reichsunmittelbarkeit* bezpośredniej zawisłości od głowy państwa.

Miała szlachta nasza bezpośredni udział w rządzie państwa i to tak w zakresie władzy ustawodawczej jak i rządowej. Przysługiwał jej p r a w i e wyłączny dostęp do wyższych godności duchownych a wyłączny do wszystkich urzędów świeckich. W sejmie jedynie szlachta miała głos decydujący, zasiadając w senacie na mocy piastowanych urzędów t. zw. senatorskich, a w izbie poselskiej reprezentowana przez posłów ziemskich obieranych i zależnych od sejmików, w których brał udział ogół szlachty, gdzie więc każdy szlachcic mógł osobiście wpłynąć na uchwały, mógł je też swym protestem unicestwić. Ten bezpośredni udział szlachty polskiej w ustawodawstwie państwowem da się porównać z przysługującą w Niemczech wyłącznie wyższej szlachcie tzw. *Reichstandschaft*, która polegała na posiadaniu miejsca i głosu w kolegjach, względnie w sejmie rzeszy.

---

[1]) Hartknoch, Respublica Polonica, Frankfurt i Lipsk 1678 str. 386.

Miała jednak szlachta polska jeden przywilej, którym w Niemczech nie wszyscy członkowie wyższej szlachty poszczycić się mogli, a który służył tylko bardzo szczupłemu kołu najwyższych dostojników Rzeszy. Oto każdy szlachcic miał prawo wyboru króla, co więcej każdy mógł być sam kandydatem do tronu. Pod tym względem stał on na równi z kurfürstami niemieckimi, których jak wiadomo było 8. Prawo obieralności, służące każdemu szlachcicowi, wcale nie było tylko teoretycznem; wszak Wiśniowiecki, Sobieski, Leszczyński i Poniatowski byli szlachcicami, ten ostatni nie był nawet senatorem, sprawując w chwili wyboru skromny urząd stolnika litewskiego.

Dodawszy do tego niemal zupełną wolność szlachty od podatków i ceł oraz innych ciężarów publicznych, z wyjątkiem obowiązku służby wojskowej w pospolitem ruszeniu, za którą poza granicami kraju pobierała ona żołd, a który to obowiązek po upadku pospolitego ruszenia i wprowadzeniu wojsk zaciężnych w XV i XVI stuleciu stał się faktycznie iluzoryczny, zebrawszy to wszystko, uzyskamy pełny obraz uprzywilejowanego stanowiska szlachty polskiej, które odpowiada zasadniczym podstawom analogicznego stanowiska wyższej szlachty na Zachodzie, podstawom, streszczającym się w Niemczech w trzech określeniach: *Landeshoheit, Reichsunmittelbarkeit i Reichstandschaft.*

Podnosi to Gdańszczanin Andrzej Schott w „Traktacie o indygenacie polskim", wydanym w r. 1737, mówiąc, że przywileje szlachty polskiej płyną z równości, która jest taka, że najuboższy szlachcic ma prawo do korony królewskiej: *ut minimus nobilium ad regium adspiret diadema.*

Chlubi się temi prawami i szczyci szlachcic polski, wyrażając się z dumą przez usta Adama Grodzieckiego, pisarza XVII w.: „Dość ma w Polszcze... u króla swego Polak honorów i tytułów, wolnościej też nigdzie więtszej słońce nie widziało. Nie darmo króla polskiego *Regem regum* zowią politycy. Z ciebie cny szlachcicze polski elector regis z ciebie dictator belli et pacis, z ciebie conditor legum et interpres, z ciebie arcybiskupi, biskupi, wojewodowie, kasztelani, marszałkowie... pochodzą."[1])

Ten pogląd, że szlachta polska tylko z wyższą suwerenną szlachtą na Zachodzie porównać się daje, znajduje swój wyraz już wcześnie, w wieku XVI. Anonimowy autor przygodnej broszury pt. „Krótkie rzeczy potrzebnych z strony wolności a swobód polskich zebranie", napisanej w r. 1587,[2]) w ten sposób określa stanowisko prawno-społeczne szlachcica polskiego: „Wolność i swoboda, która jest wszystkich dóbr najwyższe dobro, która tak wielka i zacna w Polsce jest, że też innych narodów swobody z nią porównane nic innego nie są, jedno niewola nieznośna. Albowiem, acz tam są większe dostatki, ale niemi ten, czyje są, nie władnie. A co więcej, i osobą swą tam, gdy pan zwierzchni każe, stanąć musisz i tak być sądzon, jako się jemu podoba, tak ileć dać rozkażą, dać musisz, a kiedyć rozkażą i bez potrzeby, chcesz li kłopotu ujść, na koń wsiadaj. W Polsce różnym obyczajem wszystkie są rozdzielone sprawy, abyś w tych przed królem jego miłością, w drugich przed starostą, w niektórych przed urzędniki i sędziami ziemskimi stawał. I nadto gdy do zwierzchniego prawa odwołasz się, sprawiedliwości swej poprawić możesz. Żadnego k'temu podatku i wojennego ruszenia, krom zwolenia stanów wszech, obawiać się nie możesz. Nad to wszystko majętności swej i poddanych swych tak przespiecznie używasz, jako kiedy narodów tamtych ludzi, królowie rycerstwa swego i ich majętności używają. A iż jednem słowem nie szerząc się zamknę,

---

[1]) Grodziecki A. Przestroga o tytułach y dygnitarstwach cudzoziemskich, 1634. [2]) Wydanie Turowskiego, Kraków 1859, st . 12.

to jest być szlachcicem polskim, co jest w innych ziemiach być zwierzchnym panem. A zasię innych ziem szlachcicem nic inszego nie jest, jedno jako poddanym szlachcica polskiego."

Powyższy dumny pogląd pisarza polskiego z XVI w. na znaczenie i wartość szlachectwa polskiego znajduje bardzo ciekawy oddźwięk w znanej korespondencji między Karolem IX Sudermańskim, królem szwedzkim a Janem Zamojskim, kanclerzem i hetmanem, przeprowadzonej z okazji rokowań pokojowych pomiędzy Szwecją a Polską. Gdy Karol Sudermański, czując się dotkniętym ostrym tonem listu Zamojskiego, przypomniał mu swoje pochodzenie z krwi królewskiej[1]), Zamojski mu odpowiedział[2]): ,,Nie śmiej gardzić szlachcicem polskim, z starego rodu i w wolnej Rzpltej zrodzonego i w niej dostojnymi urzędami obdarzonego... Nie możesz mierzyć szlachectwa polskiego miarą szlachty innych krajów, gdzie ona służy w niewoli, gdzie bez przesłuchania przez króla i senat, wedle widzimisie, na śmierć się skazuje, do więzień wrzuca, dobra konfiskuje. Są (w Polsce) stare rody szlacheckie, wskutek tak długich wieków od czasów pogaństwa na liczne rodziny i gałęzie podzielone i wskutek tego zubożałe, lecz pole do ćwiczenia w cnocie przed wszystkimi stoi otworem, a nagroda za męstwo stawiana jest przez przodków, aby nie ciężko było godnym przyjść do znaczenia. W dobrach swoich każdy jest zupełnym panem swych poddanych. Są zaś i tacy, którzy liczbą miast i wsi, rozległością granic, żyznością pól i mnogością owoców nie ustępują wielu zagranicznym książętom, jakkolwiek wielkość i sławę nie pieniędzmi i rolą, ale cnotą mierzą. Powinowactwa ze szlachtą polską królowie i książęta zagraniczni szukają i z nią się kojarzą".

Wyprasza sobie wkońcu Zamojski, by król szwedzki przemawiał do niego niemieckiem ,,Du". Pisze on: ,,Niemieckie ,,Du" nie przystoi szlachcie polskiej, senatorom i dygnitarzom; dla ludzi niższych stanów je sobie zachowaj".[3])

W innym liście wyzwał Zamojski króla szwedzkiego na pojedynek, gdy zaś tenże wyzwanie to odrzucił, zasłaniając się tem, że Zamojski nie jest mu równy *genere et dignitate*, dumny kanclerz odpowiedział: ,,Co do rodu, to ja równy jestem wszystkim szlachetnym i tym, z których królowie pochodzą i tak najzacniej jestem urodzony, jak każdy z królów. O tytuł książęcy się nie ubiegałem i ofiarowanego mi nie przyjąłem, zadowolony wolnością szlachectwa polskiego".[4]) Ta ostatnia aluzja odnosi się do odrzucenia przez Zamojskiego ofiarowanego mu od króla hiszpańskiego tytułu księcia i orderu złotego runa.

Widzimy więc, że Zamojski tak wysoko ceni szlachectwo polskie, że nie waha się go postawić na równi z domami panującemi. Lecz ta opinja szlachty polskiej o sobie może się wydać jednostronną, podyktowaną przesadną dumą rodową i ambicją szlachecką. Należy przeto zwrócić się do obcych, celem zbadania, jaką wartość społeczną przypisywano szlachcie polskiej zagranicą, w szczególności, z któremi słojami społecznemi przyznawano jej równorodność. Pojęcie równorodności, po niemiecku *Ebenbürtigkeit*, wykształciło się wszędzie w Europie już w średniowieczu i było, zwłaszcza przy zawieraniu małżeństw, ściśle przestrzegane. Zawarcie małżeństwa z osobą nierównorodną stanowiło mezaljans, niedopuszczalne też były pojedynki i turnieje z osobami, nie mającemi przymiotu równorodności.

---

[1]) Lünig, Litterae procerum Europae T. I, str. 924. [2]) Tamże, str. 928. [3]) Tamże, str. 931. [4]) Tamże str. 936.

Otóż na dowód, jak oceniano zagranicą szlachectwo polskie, przytoczę w przekładzie zdanie niemieckiego pisarza z XVII w., Hartknocha, który w swej książce „Respublica Polonica"[1]), pisze w ten sposób: „Skoro szlachta polska korzysta z tych samych praw i tychsamych zażywa zaszczytów co baronowie, hrabiowie i książęta, każdy może poznać, jak wielkie są swobody szlachty polskiej, jak znacznymi przed szlachtą innych państw cieszy się przywilejami. Hartknoch stawia więc szlachtę polską ponad szlachtę innych narodów i uważa ją za równorzędną stanowiskiem społecznem z panami suwerennymi w Niemczech. Trafnie też ujmuje tę równorzędność jeden z nowszych niemieckich historyków ustroju, Hüppe, który w swojej „Verfassung der Republik Polen", pisze: „*Im siebzehnten Jahrhundert herrschen souveräne Reichstände in Deutschland, souvärene Reichstände in Polen. Hier sind es viele Hunderte von Fürsten, dort verschiedene Tausende von Edelleuten, die alle anderen Gewalten und Kräfte vor sich niedergeworfen haben.*"[2])

W świetle tych opinij jasnym będzie dla nas fakt, że obca i to wyższa szlachta tłumnie garnęła się do Polski i zabiegała o indygenat polski. Otrzymuje indygenat szereg domów książęcych i hrabiowskich, że wspomnę tylko o książętach z domów: Sachsen-Lauenburg, Nassau-Siegen, Neuenburg, Württemberg, Anhalt i t. d.[3]), z hrabiowskich zaś Brühlów i de Ligne. Są to domy, które w Niemczech zaliczają się do tzw. *souvärene Häuser;* jeśli więc zabiegają o indygenat polski, widocznie cenią sobie szlachectwo na równi z swojem własnem.

Dalszym dowodem na to, że szlachtę polską uważano zagranicą za społecznie równorzędną z domami suwerennemi, są liczne małżeństwa, jakie zawierały najdostojniejsze domy obce z szlachtą polską, przyczem małżeństwa te wcale nie były uważane za morganatyczne[4]).

---

[1]) Wydane w Frankfurcie i Lipsku r. 1678 str. 386. [2]) Str. 81. [3]) Vierteljahrschr. für Heraldik T. XI str. 58. [4]) Pozwolę sobie wymienić szereg takich małżeństw na podstawie dzieła Cohna: Stammtafeln zur Geschichte der Deutschen Staaten und der Niederlande (Braunschweig 1871):

1) Albert, ks. sasko-koburski, ożenił się z Zuzanną Elżbietą Kępińską, córką Mikołaja ze Zbyszyc, w r. 1688. Podniesiona do stanu książąt w r. 1689 (tabl. 66).

2) Ludwik Hohenzollern, syn Wielkiego Elektora, ożenił się z Luizą Charlottą Radziwiłłówną, córką Bogusława ks. na Birżach (tabl. 78). Przypominam, że w zasadzie tytuł książęcy nie miał prawnego znaczenia w Polsce i Radziwiłłowie mieli równe prawa z ubogim szlachcicem.

3) Taż Radziwiłłówna wyszła po śmierci pierwszego męża za Karola Filipa, elektora Palatynatu (t. 78).

4) Antoni ks. Radziwiłł ożenił się z Fryderyką Dorotą z domu Hohenzollern w r. 1832. (t. 79).

5) Jan ks. Münsterbergu i Oleśnicy, ożenił się z Krystyną Szydłowiecką, córką Krzysztofa († 1565). Drugą jego żoną była Małgorzata ks. Braunschweig-Wolfenbüttel (t. 86).

6) Fryderyk Ludwik ks. würtemberski, ożenił się z Urszulą Katarzyną Bokunówną, córką stolnika litewskiego Jana Henryka Bokuna, rozwiedziona z Jerzym Dominikiem Lubomirskim (ok. 1700) (t. 93.).

7) Ludwik Fryderyk Aleksander, król Würtemberski († 1817) ożenił się z Marją Anną, córką Adama Czartoryskiego (t. 96).

8) Fryderyk Wilhelm II, ks. szleswicko-holsztyński († 1749) ożenił się z Eleonorą Łosiówną, córką Władysława, wojewody malborskiego, wdową po Antonim Czartoryskim (t. 111).

9) Brat tegoż, Karol Ludwik († 1744), ożenił się z Anną Karoliną Orzelską (tamże).

10) Siostra ich Albertyna Louisa, wyszła za Alberta Zygmunta Sulima Stanisławskiego (przydomku Seeguth) (tamże).

11) Georgia, córka Wolgasta ks. Pomorskiego, wyszła za Stanisława z Łabiszyna Latalskiego (1563) (t. 147).

12) Marja Eleonora, córka Jana Jerzego II ks. Anhalckiego, wyszła za Józefa Jerzego Radziwiłła, ks. na Ołyce († 1689) (t. 152).

To uprzywilejowane stanowisko szlachty naszej sprawiało, że zagranicą tytułowano często podróżującego szlachcica polskiego hrabią, jak świadczą pamiętniki o legacjach polskich do Niemiec i Francji, a członkowie najpierwszych domów suwerennych stawali z nim bez zastrzeżeń w szranki turniejowe.

Dodajmy do tego, że cesarze niemieccy zaszczycali niejednokrotnie rodziny polskie tytułami hrabiów i książąt Św. Ces. Rzymskiego. Gdy na zjeździe wiedeńskim 1515 r. cesarz Maksymiljan chciał zaszczycić Polaków z otoczenia króla Zygmunta tytułami hrabiów i książąt, ci pięknie mu za to podziękowali, ale godności ofiarowanych nie przyjęli, mówiąc: *nobilitate patriae contentos se velle vivere.* Byli później u nas tacy, którzy się złakomili na te tytuły, nie mające zresztą w Polsce żadnego znaczenia, ale szlachcic prawdziwie szanujący swą godność i ceniący wolność szlachecką, trwał przy staropolskiem przysłowiu: *Sufficit nos Polonos nobiles esse.*

Władysław Semkowicz.

13) Edward ks. Liechtenstein, ożenił się z hrabianką Chołoniewską, córką hr. Jana i Józefy Rzyszczewskiej, córki Adama (t. 202).

14) Brat jego Franciszek, ożenił się z Julią hr. Potocką (t. 202).

15) Marja Barbara hr. v. Starhemberg, bratanica komendanta Wiednia z r. 1683, wyszła za Stanisława Wessla, starostę rożańskiego. Niesiecki, Herbarz, t. IX str. 284

16) Ks. Mikołaj Sayn-Wittgenstein ożenił się w r. 1836 z Karoliną Elżbietą Iwanowską, córką Piotra. Boniecki, Herbarz polski, t. VIII str. 70.

Szlachecka krew polska płynęła i płynie dotąd w żyłach pierwszych panujących domów Europy. Cesarz Karol VII był synem Teresy Kunegundy Sobieskiej, córki Jana Sobieskiego, króla polskiego, pochodzącego z średnio zamożnej szlachty herbu Janina, którego używa 85 rodzin polskich. Dziad króla Jana, Marek Sobieski, pierwszy senator w tej rodzinie, był dawniej zastawnikiem (tenutarius) we wsi Pilaszkowicach. Syn króla Jana Sobieskiego, urodzony r. 1667, a więc jeszcze przed osiągnięciem korony przez ojca, ożenił się z Jadwigą Elżbietą ks. Neuburską i był teściem Jakóba Stuarta, pretendenta do tronu angielskiego, męża córki jego Marji Klementyny.

Otto Forst, autor dzieła p. t. ,,Ahnentafel'' Sr. Kais. u. Kön. Hoheit des Durchl. Herrn Erzherzogs Franz Ferdinand v. Österreich (Wien, 1910), wykazał, że w żyłach następcy tronu austrjackiego płynęła krew wielu rodzin szlacheckich polskich, a to przez Marję Leszczyńską, żonę króla francuskiego, której córka Luisa Elżbieta była praprababką matki arc. Franciszka Ferdynanda. Praprababka zaś Marji Leszczyńskiej, Aleksandra Koniecpolska pochodziła z rodu Pobogów. Nadmieniam przy tem, że Marja Leszczyńska urodziła się w r. 1703, a zatem przed wstąpieniem na tron ojca jej, Stanisława Leszczyńskiego (1704).

Pomijam koligacje szlachty polskiej z innymi domami panującymi w Europie (Mniszchów z domem carskim, Zamojskich z Batorymi, Wiśniowieckich, Przerębskich i in. z Mohyłami mołdawskimi i in.). Przytoczone przykłady wystarczą na udowodnienie, że szlachtę polską uważano zawsze za równorodną ze suwerennymi domami europejskimi.

2)

Narymunt Gedyminowicz.

(ciąg dalszy).

Następną wiadomość o Dawidzie przekazuje nam pod r. 1316 Narbutt (20). Jak zwykle bałamutny, opowiadanie swoje skombinował z trzech źródeł, mianowicie z kroniki Bychowca, Stryjkowskiego i z rękopisu Raudańskiego. Na podstawie tych trzech źródeł opowiada on pod tą datą, którą widocznie zaczerpnął z rękopisu Raudańskiego, o tem, że Dawid, starosta grodzieński dowodził wojskiem litewskiem w potrzebie przeciwko ksią-

20. Narbutt IV 470 — 471.

żętom Wołyńskim. Wojna miała się przeciągnąć do następnego 1317 roku. W skutku jej książę Włodzimierski, którego Narbutt, powtarzając za Bychowcem i Stryjkowskim mylnie Włodzimierzem nazywa, został wyparty z Brześcia, zaś Dawid, pobiwszy wojska wołyńskie, opanował Pińszczyznę. Wiadomość ta, zaczerpnięta z rękopisu Raudańskiego jest ważna, gdyż podaje nam datę podboju Pińszczyzny przez Litwinów i jednocześnie wskazuje, w jaki sposób dzielnica ta przeszła we władanie Narymunta i jego potomstwa. Wiadomość ta jest najzupełniej wiarogodną, a chociaż Narbutt niepotrzebnie ją upiększa szczegółami bardziej niż wątpliwej wartości, zaczerpniętymi z innych źródeł, tem nie mniej wykazuje, że niektóre informacje rękopisu Raudańskiego są ścisłe. Dodajmy do tego, że jeden tylko rękopis Raudański określa dzielnicę Narymunta jako Turów i Pińsk, co nam daje w przybliżeniu granicę pierwotnego podboju (21). Musimy przytem podkreślić fakt, że kiedy opisy Stryjkowskiego i kroniki Bychowca tych samych wypadków, podane zresztą bez daty, roją się od błędów i nieprawdopodobieństw, o czem będziemy mieli sposobność mówić na innem miejscu, dane z rękopisu Raudańskiego opatrzone datą ścisłą, przedstawiają wszelkie cechy prawdopodobieństwa i wyglądają na zaczerpnięte ze źródła bezpośredniego do nas już niedoszłego i bezwzględnie w tym wypadku zasługującego na wiarę.

Reasumując opowiadanie rękopisu, możemy, dopełniając je wiarogodnymi szczegółami z kroniki litewskiej i niewątpliwie z niej czerpiącego Stryjkowskiego dojść do następującego odtworzenia wypadków. Około 1316 roku kniaziowie Halicko-Wołyńscy Andrzej i Lew zawarli przymierze z Zakonem dla wspólnego działania przeciwko Litwie. To się potwierdza aktami. W rzeczywistości książęta ci zawarli za pośrednictwem „krewnego" Sygeharda Schwarzburga, brata zakonnego, przymierze z Zakonem, datowane z Włodzimierza w wilję Św. Wawrzyńca (10 sierpnia) 1316 roku. Tekst tego dokumentu, przechowywanego w archiwum królewieckiem, pierwszy, o ile mi wiadomo, wydał Karamzin,

21. Prof. Chodynicki w rozprawie p. t. „Ze studjów nad dziejopisarstwem rusko-litewskim (T. z. Rękopis Raudański)", odbitka „Ateneum Wileńskiego" zesz. 10—11, Wilno 1925 dochodzi do wniosku, że „Rzekoma kronika Raudańska, jest jak wiele innych rzeczy — fałszerstwem Narbutta". Zarzut to ciężki pod adresem Narbutta, tem cięższy, że pogłębiony w samej konkluzji rzeczonej rozprawy zarzutem, że nawet kronika Bychowca mogła być tylko zwykłym falsyfikatem Narbutta„ Rękopis Raudański — pisze prof. Chodynicki — to prawdopodobnie tylko pierwsza próba fałszerstwa kronik litewskich". „Latopis Bychowca" był uwieńczeniem „pracy dziejopisarskiej" Narbutta. Udowodnienie tej hipotezy odkładamy do następnego studjum". Więc aż tak!

Tymczasem pogłębienie studjów nad kroniką Bychowca wskazuje nam, że jest ona taką samą kompilacją, jak i inne odpisy kroniki litewskiej, szczegóły zaś odrębne, które podaje, przeważnie dają się sprawdzić, o czem nas przekonywują prace prof. Haleckiego. Trudno przypuścić, aby Narbutt, który sam był raczej skrzętnym kompilatorem, nieprzebierającym w nagromadzonym materjale i nieraz bezkrytycznie powtarzającym pierwsze lepsze „źródło" — niż rzeczywistym w ścisłem tego słowa znaczeniu historykiem, miał być w stanie stworzyć dzieło tej miary, co kronika Bychowca. Musielibyśmy przypisać mu genjusz dziejopisarski, którego z pewnością nie posiadał. Co zaś się tyczy kroniki rękopisu Raudańskiego, to z tych niedokładnych wiadomości, jakie nam Narbutt o niej zostawił, musimy przypuszczać, że i ona była tylko kompilacją, że więc zawierała obok wiadomości prawdziwych, czerpanych ze źródeł, które do nas nie doszły, również wiadomości fałszywe, jak naprzykład wiadomości o trzech żonach Gedymina, której nieprawdopodobieństwo wykazałem powyżej. Kto był jej autorem i kiedy powstała, trudno dziś określić, ale zgodziłbym się chętnie z prof. Chodynickim, że jest ona tworem daleko późniejszym, niż to sobie Narbutt wyobrażał. Najlepszym jednak dowodem tego, że nie on sam był jej autorem, może posłużyć chociażby to, co potrafił zrobić z pełnowartościowemi wiadomościami o Narymuncie, które najzupełniej w swoich „Dziejach" wykoszlawił.

w swojej „Historji Państwa Rosyjskiego"(22). Z tekstu tego przekonywamy się, że przymierze zawartem zostało przeciwko Tatarom i „ab hostili, quolibet, invasore". Niewątpliwie wymierzonem ono było przeciwko wspólnemu sąsiadowi, t. j. Litwie.

Teraz, jeżeli wierzyć mamy „usystematyzowanemu" przez Narbutta opowiadaniu kroniki litewskiej i Stryjkowskiego (patrz wyżej), na skutek tego przymierza wojska wołyńskie, wtargnąwszy w kraj litewski, zapędziły się aż pod Wilję, jednak skutecznie odparte, musiały się cofnąć ze stratami, pozostawiając w ręku Litwinów Brześć. Wojskiem litewskiem dowodził Dawid-Narymunt, który być może ścigając nieprzyjaciół, zapędził się za nim aż po Łuck i Włodzimierz, jak tego chce kronika, który jednak niewątpliwie na tem poprzestał, skorzystawszy tylko ze zwycięstwa nad Rusią, aby zająć księstwa Turowskie i Pińskie, jak o tem nas poucza rękopis Raudański (23). To zajęcie Polesia nie mogło mieć miejsca przed r. 1317, a być może przeciągnęło się i na rok 1318, gdyż widocznie w tym czasie Narymunt pozostawił Zakon niemiecki w spokoju, lecz nie na długo.

22. Karamzin. IV przyp. 268. 23. Narbutt l. c.

(D. c. n.) *Dr. Józef ks. Puzyna.*

2)

Rekognicjarz poborowy ziemi warszawskiej z r. 1563.

(ciąg dalszy)

Górka h. Prus I. Jan i Mikołaj z Górek, par. Raszyn, (lit. I. G.), (karta 221).

Górski h. Kościesza. Marcin, syn Jana z Góry, par. Okunino, (lit. M. G.), (karta 210).

Górski h. Nałęcz. Bartłomiej z Góry, par. Okunino, (lit. N. G.), (karta 210).

Gromnicki h. Łada. Adam, syn Mikołaja, z Gromnic, par. Raszyn, (lit. M. G.), (karta 222).

Grodzki[1]) h. Lubicz. Jakób, dzierżawca Łomny u opata czerwińskiego, par. Łomna, (lit. I. G.), (karta 247).

Grot h. Roch II. Stanisław, syn Jana z Wyczółków-Grotów, par. Babice. (lit.—G.), (karta 244).

Grzegorzewski h. Rawicz. Marcin, przyd. Wilk, Stanisław, syn Jakóba, przyd. Ogrodzisko z Grzegorzewic, par. Lutkówka, (lit. K. G.), (karta 260).

Grzmięcki h. Rogala. Jan i Maciej z Buszkowa, Stanisław z Grzmięcy, par. Skuły, (lit. I. G.), (karta 239, 265).

Jezierzyński h. Jezierza. Walenty, Hieronim, dzieci Erazma z Jeziorzan, par. Tarczyn, (lit. W. I.), (karta 254).

Jeziorkowski h. Przerowa. Adam z Jeziorek-Ślazów, par. Raszyn, (lit. A. I.), (karta 223).

Jeziorkowski h. Radwan. Mateusz z Jeziorza, par. Raszyn, (lit. M. I.), (karta 223).

Jeziorski-Jezierski h. Prus II. Jan i Piotr z Jezior, par. Jeziora, (lit.— I.), (karta 263).

---

[1]) Pisali się z Gródka w pow. szreńskim (Ks. Pob. 41).

Jeżewski h. Prus II. Marcin z Jeżewic, par. Tarczyn, (lit. M. I.), (karta 255).

Jeżewski h. Prus III. Gabryel, sędzia warszawski z Kruszewa i Kruszewka, par. Rembertów, (lit. G. I.), (karta 257).

Jordanowski h. Lubicz. Aleksy z Ciborowej Woli, par. Grodzisko, (lit. A. I.), (karta 241).

Jordanowski[1]) h. Radwan. Stanisław z Jordanowic, par. Grodzisko, pieczęć przyjaciela Stanisława Rakowskiego, (karta 243).

Kabat h. Roch II. Jan, syn Jakóba, Stanisław, syn Mikołaja z Kabat, par. Powsino, (lit.—K.), (karta 244).

Kalisz h. Ciołek. Mikołaj, syn Jakóba, i Mikołaj, syn Stanisława, i Piotr, syn Stanisława z Kaliszów-Książków, par. Pęcice, (lit. P. K.), (karta 239).

Karwowski[2]) h. Rawicz. Andrzej z Dąbrowicy, par. Cygów, (lit. A. K.), (karta 251).

Kędzierzawski h. Ciołek. Jakób z Pustelnika, par. Pustelnik, (lit. I. C.), (karta 217).

Kiełpiński h. Rogala. Jan, syn Stanisława z Kiełpina, par. Kiełpino, (lit. I. K.). (karta 228).

Kłębowski v. Kłembowski h. Roch II. Stanisław z Jasienicy, Międzylesia i Kłembowa, par. Kłembowo, (lit. S. K.), (karta 251).

Kłodzieński h. Roch II. Stanisław, syn Piotra, przyd. Cichosz, i Walenty, syn Andrzeja z Kłodna-Czachów i Kłodna-Borzymów, par. Żukowo, (lit. S. C.), (karta 229).

Kłodzieński h. Prawdzic. Jan, syn Pawła z Kłodna-Panków, par. Żukowo, (lit. P. K.), (karta 227).

Komorowski h. Roch II. Piotr, Mikołaj, Aleksy i Stanisław z Komorowa, par. Pęcice., (lit. P. K.), (karta 222).

Kopański h. Łada. Prokop, syn Grzegorza z Kopanej, par. Rembertów (lit.—C.) (karta 257).

Krakowieński h. Prus III. Maciej, podstarości warszawski, Jan z Poborza z. warszawskiej, Marcin, syn Walentego, Stanisław Zawalicz, Franciszek i Stanisław, Wojciech, Jan, Piotr Skarbek z Krakowian Wielkich, z Krakowian Małych i Woli Krakowieńskiej, par. Tarczyn, (karta 207, 239, 253, 254, 255).

Krasuski[3]) h. Jasieńczyk. Maciej, podstarości płocki, z dzierżawy Biskupic, par. Rokitno dolne, (lit. M. C.), (karta 233).

Kroczewski[4]) h. Grabie. Jan, kanonik płocki, z Rakowca, par. Milanowo, (karta 248).

Kruszewski h. Rogala. Stanisław przyd. Teffan z Kruszewka, par. Rembertów, (lit. S. C.), (karta 256).

Leśnowolski h. Roch II. Jakób, cześnik wiski, warecki i grójecki starosta z Leśnowoli, par. (Worowo, (lit. I. L.), (karta 264).

Leszczyński h. [herb] Jan, przyd. Wódka z Zaborówka, par. Leszno, (lit. G. L.) (karta 228).

(D. c. n.) *Stanisław Dziadulewicz.*

---

[1]) Używali herbu Radwan. (Ks. Pob. 46).
[2]) Pisali się z Karwowa ziemi łukowskiej (Boniecki).
[3]) Wyszli z Krasus w ziemi łukowskiej (Boniecki).
[4]) Wyszli z Kroczewa w ziemi zakroczymskiej (Boniecki).

Najdawniejsza pieczęć m. Torunia.

W r. 1873 ukazał się w „Bibliotece Warszawskiej" (t. I, str. 520) artykuł A.(dolfa) P.(awińskiego) p. t. „W sprawie narodowości Kopernika". Na końcu tej pracy zamieścił autor w pełnym tekście dokument umowy, zawartej między radą i miastem Toruniem, a Zakonem Krzyżackim z r. 1262[1]). Oryginał tego dokumentu znajduje się w Archiwum Głównem w Warszawie, w dziale dyplomów pergaminowych pod nr. 580.

W związku z ożywieniem badań urbanistycznych w Polsce, szczególnie w odniesieniu do miast wielkopolskich i pomorskich, uważam za stosowne podać krótką wiadomość o najstarszej pieczęci miasta Torunia.

Przy cytowanym dokumencie zachowała się pieczęć miejska, wisząca na jedwabnym sznurku barwy zielonej, w dobrym stosunkowo stanie, jedynie część otoku z napisem została odłamana. Pieczęć okrągła, o średnicy około 80 mm., wyciśnięta w zwykłym wosku, przedstawia Najświętszą Pannę Marję ukoronowaną, siedzącą na tronie i trzymającą Dzieciątko na ręku, po bokach tronu znajdują się dwie wieże, złączone u góry ornamentacją w kształcie łuku, tak, że tworzy się w ten sposób brama otwarta, w której umieszczono tron dla Matki Bożej. Napis w otoku: † *SIGILLUM*........... *ORUN*.

Nazwanie przez Pawińskiego wycisku na pieczęci m. Torunia-herbem, jest oczywiście błędnem, gdyż ówczesne pieczęcie na Wschodzie Europy nie posiadały jeszcze charakteru heraldycznego. Były to godła napieczętne, podobnie jak i godła ówczesnego rycerstwa, znajdowały się więc nie na tarczy, lecz jedynie w polu pieczęci. Proces ustalania się herbów miejskich rozpoczął się w Polsce dopiero od połowy XIV stulecia. Pieczęć tedy m. Torunia z r. 1262 jest najstarszym zabytkiem sfragistyki miejskiej na terenie ziem polskich, gdyż wyprzedza nawet krakowską pieczęć wójtowską, powstałą około roku 1280 [2]).

Z. Wdowiszewski.

[1]) Vossberg w dziele „Münzen und Siegel d. Städte Danzig, Elbing und Thorn" (tabl. III A.) publikował pieczęć m. Torunia z wyobrażeniem Matki Bożej, patronki Zakonu Niemieckiego, ale z egzemplarza, wiszącego przy dokumencie z r. 1308.

[2]) A. Chmiel w „Roczniku krak." t. IX, str. 219 i t. XI str. 87.

Recenzje.

Schulthess Hans: Die Stadt Zürich und ihre alten Geschlechter. (Neujahrsblatt zum Besten des Waisenhauses in Zürich für 1929). Zürich, 1929, 8-v. str. 49.

Autor, znany badacz przeszłości m. Zürichu omawia dzieje socjalne, gospodarcze i polityczne patrycjatu zürichskiego. Punktem wyjścia dla autora jest data r. 1218, tj. wymarcia dynastów szwajcarskich ks. Zähringer w osobie ks. Berchtolda V, co przypuszczalnie, według autora, dało powód do powstania reprezentacji miejskiej, mianowicie rady miasta. Badania doprowadzone do r. 1798, a więc do chwili utworzenia republiki helweckiej, oparte są głównie na pracach monograficznych, dotyczących rodów zürichskich, a uzupełnione cennemi dodatkami, zaczerpniętemi z wydawnictw źródłowych. Dodatki te zawierają szereg danych o przywilejach politycznych, wojskowych, towarzyskich i gospodarczych rodów zürichskich. W końcu zestawia autor na tablicach statystykę rodów kupieckich w pewnych okresach według ich najwyższego opodatkowania i reprezentacji w radzie miasta i republiki Zürichu, co ma być sprawdzianem znaczenia i potęgi tych rodów w ubiegłych wiekach. Na wzmiankę zasługuje również wiadomość, że w Z. istniał stary ród mieszczański Simmlerów, z którego pochodził ceniony malarz-portrecista Jan Simmler (†1748). Z Zürichu także, ale z linji, osiadłej w Polsce na schyłku XVIII w. wyprowadzał swe pochodzenie nasz znakomity malarz śp. Józef Simmler.

Z. Wd.

Zagadnienia i Odpowiedzi.

Zagadnienie Nr. 2.

1) Franciszka Klein (* 5.V. 1805 w Żółkwi) była córką Józefa, późniejszego justycjarjusza w obwodzie żółkiewskim i Anny Piotrowskiej. Czyim synem był Józef Klein i jakim herbem się pieczętował? Czy pochodził z indygenowanej w Polsce rodziny Kleinów? Jakiego herbu była Anna Piotrowska?

2) Jakiego herbu są Pożarowscy? Jadwiga Pożarowska była żoną Andrzeja Jana Rogawskiego h. Rola, cześnika wieluńskiego, dziedzica dóbr Mijaczów i Bendusz (Castr. Sever. ex 1771 et Castr. Osviec. ex 1778).

Emil Bielecki, Rzeszów.

Zagadnienie Nr. 3.

Oficer gwardji wojsk Napoleońskich, a następnie pułkownik wojsk pol. Wincenty z Mikułowa Mikułowski, (herbu Rawicz), ur. dn. 12. XII. 1789. r. w Gromadzicach, par. Szewna pod Ostrowcem Kiel. był synem Saby M. i Heleny z Grodeckich. Proszę o podanie czyim był wnukiem po mieczu i po kądzieli? *T. D.*

Zagadnienie Nr. 4.

Według pracy Emiljana Żernickiego „Der Polnische Adel" ród Olkowskich, pod Lidą zamieszkały, legitymował się ze szlachectwa. Ani w aktach b. Heroldji Król. Pol.; ani w b. Wydziale Stanów Galicyjskich, legitymacji powyższej rodziny odnaleść nie mogłem.

Czy ktoś z Szan. członków P. T. H. mógłby mi podać wiadomość, czy i gdzie ten ród jeszcze istnieje (ew. adres), i jakim herbem się pieczętuje? *J. B.*

Zagadnienie Nr. 5.

Czyją córką była Katarzyna Iwanicka (herbu Pełnia), żona Karola Pietsch v. Ritterschilda, zamieszkałego w Zaleszczykach (1792—1809 r.) oraz w Sanoku, gdzie umarł w 1818 r. w służbie państwowej?

Z. K.

Odpowiedź na zagadnienie Nr. 1.

Sydonja de Ligne, według jednej wersji urodz. w Paryżu 8. XII. 1786 r. przy ul. de la Chaussée d'Antin (dom stał między rue de Provence i rue de la Victoire, łatwo więc na planie znaleść parafję lub cyrkuł dla metryki), według drugiej wersji urodz. w Beloeil koło Brukseli, wzięła ślub z Franciszkiem Potockim 8. IX. 1807 koło Toeplitz w miejscowości Mariaszówka, zmarła w Wiedniu i pochowana na Kahlenbergu, grób jej koło wejścia z napisem daty, którą zapomniałem, zawsze przed 1830. Źródła: Histoire d'une Grande Dame przez Lucien Perey (Calmann Lévy), Le Prince de Ligne przez Marthe Oulié (Hachette) i Almanach de Gotha do r. 1829. Po jej śmierci ożenił się Fr. Potocki z Karoliną Keffler, która po jego śmierci wyszła za Janusza Rostworowskiego i umarła 22. XI. 1885 r.

Bp. A. J.

Kronika Oddz. Warsz. Polsk. Tow. Heraldycznego.

Dnia 20 lutego b. r. odbyło się w Wydziale archiwów państwowych Min. W. R. i O. P. w Warszawie konferencja w sprawie ustalenia cech, jakim winno odpowiadać godło państwowe Polski. W konferencji wzięli udział przedstawiciele archiwów państwowych i Departamentu sztuki, z ramienia Polskiego Towarzystwa Heraldycznego — prezes prof. W. Semkowicz., prof O. Halecki, prezes Oddziału Warszawskiego i Z. Wdowiszewski, sekretarz tegoż Oddziału.

Dnia 5. III. b. r. odbyło się posiedzenie Zarządu Oddz. Warsz., na którem uchwalono m. inn. wydać 1-szy numer „Miesięcznika Heraldycznego", oraz 800 egz. rozesłać różnym osobom i instytucjom, jako egzemplarze reklamowe.

Na Zwyczajnem Walnem Zgromadzeniu Pol. Tow. Her. we Lwowie, odbytem dnia 17. III. 1930 r. uchwalono zwolnić Oddział Warszawski od przekazywania na rzecz Zarządu Głównego 75% składek tak długo, jak długo Oddział nie uzyska dostatecznych funduszów na wydawanie „Miesięcznika Heraldycznego" oraz określono, że przyszły „Miesięcznik" będzie organem Pol. Tow. Her., wydawanym przez Oddział jego warszawski.

Członkowie Oddz. Warsz. Polsk. Tow. Heraldyczn.

Przystąpili w charakterze Członków Zwyczajnych:

Bohdanowicz Mieczysław — Obodowce, p. Ilja woj. Wileńskie.

Budny Jan — Żulin, p. Rejowiec lubelski, woj. Lubelskie.

Chołoniewski Mieczysław — Warszawa, ul. Karowa 5.

Czartoryski ks. Olgierd — Baszków, p. w/m. woj. Poznańskie.

Czetwertyński Światopolk ks. Seweryn — Warszawa, ul. Krakowskie Przedmieście 30.

Grabiński Stanisław — Walewice, p. Łowicz, woj. Warszawskie.

Grzybowski Poraj Witold — Ruszki, p. Sochaczew, woj. Warszawskie.

Humnicki Stefan — Warszawa, ul. Nowogrodzka 12.

Kurzeniecki Józef — Zdołbunowo, skrz. p. № 2, woj. Wołyńskie

Ostrowski hr. Jan Krystyn—Ujazd, p. w/m. woj. Łódzkie.

Ruszkowski Klemens — Solec, p. Gostynin, woj. Warszawskie.

Siemieński Wacław — Dubicze, p. Brzeźnica k. Radomska, woj. Łódzkie.

Skarzyński Kazimierz — Warszawa, ul. Wiejska 21.

Slaski Jerzy—Orłowo, p. Płużnica, woj. Pomorskie.

Sobański hr. Jan — Kobiele Wielkie, p. Radomsko, woj. Łódzkie.

Pokwitowania uiszczonych kwot w r. 1930

Mieczysław Bohdanowicz, (5 zł. wpis. i 24 zł.) — Jan Budny, (5 zł. wpis. i 24 zł.) — Mieczysław Chołoniewski, (5 zł. wpis. i 6 zł.), — Józef Czarnowski, (12 zł.), — Olgierd ks. Czartoryski, (5 zł. wpis. i 24 zł.), — Stanisław Grabiński. (24 zł.) Witold Grzybowski, (5 zł. wpis. i 24 zł.), — Stefan Humnicki, (5 zł. wpis. i 24 zł.), — J. E. Biskup Jełowicki, (12 zł.), — Stanisław Aleks. Kozłowski, (29 zł.), — Józef Kurzeniecki, (5 zł. wpis. i 24 zł.), — Stanisław Łoza, (30 zł.), — Adam Łuniewski, (24 zł.), — Jan hr. Moszyński, (12 zł.), — Jerzy Odrowąż-Pieniążek, (24 zł.),— Mikołaj Piotrowski, (24 zł.), — Piotr Rostworowski, (18 zł.), — Klemens Ruszkowski, (5 zł. wpis. i 24 zł.), — Wacław Siemieński, (5 zł. wpis. i 24 zł.), — Kazimierz Skarzyński, (24 zł.), — Jerzy Slaski, (5 zł. wpis. i 24 zł.) — Jan hr. Sobański (5 zł. wpis. i 24 zł.), — Zygmunt Wdowiszewski (24 zł.). — Stefan ks. Woroniecki, (12 zł.), — Jerzy Zwierkowski, (12 zł.).

P. T. Członkom, którzy przedpłaty za rok 1930 dotychczas nie uiścili, nie będzie się wysyłać dalszych numerów „Miesięcznika Heraldycznego".

Résumés français des articles.

La situation juridique et sociale de la noblesse dans l'ancienne Pologne à la lumière de l'opinion publique, polonaise et étrangère — par le prof. W. Semkowicz.

L'auteur explique l'origine de l'égalité qui régnait entre tous les membres de la noblesse polonaise, constituant la base de sa situation juridique. A cet effet, il examine d'abord le caractère de ces groupes de familles se servant des mêmes armoiries, de ces clans nobiliaires grâce auxquels l'organisation de la noblesse polonaise differe si essentiellement de celle des autres pays. Il montre ensuite pourquoi, la Pologne n'a jamais connu, au sein de sa noblesse, de catégories distinctes dont l'une aurait bénéficié de droits plus étendus que l'autre.

Narimont fils de Gedimine, grand duc de Lithuanie — par le P-ce Joseph Puzyna. (Suite de l'article paru dans le 1-er fascicule).

Registre des impôts du territoire de Varsovie pour l'année 1563 — édité par le prof. Stanislas Dziadulewicz. (Suite des matériaux publiés dans le 1-er fascicule).

Le sceau le plus ancien de la ville de Toruń par Z. Wdowiszewski.

L'auteur décrit le sceau de la ville de Toruń apposé a un document datant de 1262., et contenant l'accord conclu entre le Conseil et la Municipalité de Toruń avec l'Ordre des Chevaliers Teutoniques. L'original se trouve dans les Archives Centrales à Varsovie. Le sceau est considéré comme le plus ancien monument de la sphragistique des villes polonaises.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Oskar Halecki.
Do komitetu redakcyjnego należą: Józef ks. Puzyna i Zygmunt Wdowiszewski

Nakładem Oddziału Warsz. Polsk. Tow. Heraldycz. Druk Piotra Laskauera w Warszawie, Marjensztadt 8